

M. Celeste Crostarosa –

Podwyższenie Krzyża w moim sercu....



14 WRZEŚNIA – ŚWIĘTO PODWYŻSZENIA KRZYŻA

Dla mniszek redemptorystek, jest to podwójne święto, bo właśnie tego dnia w roku 1755 Bóg powołał do Siebie Matkę Założycielkę Zakonu, s. M. Celeste Crostarosa. To bez wątpienia On sam wybrał ten dzień. Co chciał nam powiedzieć przez to wydarzenie?

Może tak zwyczajnie, chciał powiedzieć Matce M. Celeste: dziękuję Ci, umiłowana moja, za to, że w swoim życiu wywyższyłaś Mój Krzyż i byłaś Mi wierna!

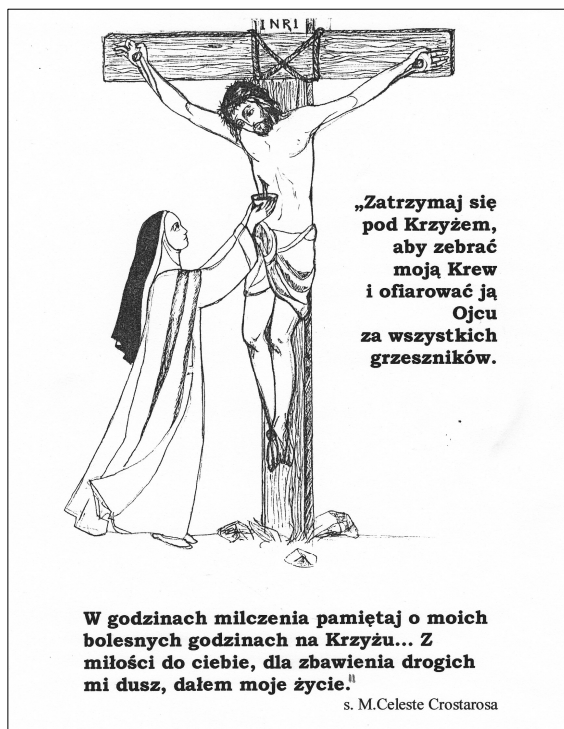
Tajemnica Bożego działania... Warto prześledzić życie Matki Celeste, wczytać się w jej duchowe spotkania z Jezusem Ukrzyżowanym i zachwycić się cudem Bożego działania w niej i przez nią oraz w nas i przez nas.

A. Spójrzmy na kilka wydarzeń, na które Matka Celeste nie miała wpływu, a które wiążą się z tajemnicą Krzyża i ze znakiem krzyża.

I. Śmierć -

Nadszedł w końcu dzień **14 września 1755 roku**, Święto Podwyższenia Krzyża. Rano, jak zwykle, Matka Celeste uczestniczyła we Mszy świętej. W jej zewnętrznym zachowaniu nie dało się zauważyć nic, co wskazywałoby na to, że zbliża się jej ostatni dzień na ziemi. W ciągu dnia poczuła się słabiej, jakby ubyło jej sił. Natychmiast zrozumiała, że to kroki Niebieskiego Oblubieńca, który nadchodzi. Poprosiła, aby wezwano spowiednika, ks. Nicola Lombardi, który udzielił jej ostatniego rozgrzeszenia i namaszczenia. Po otrzymaniu sakramentów poprosiła kapłana, aby przeczytał Mękę Pana Jezusa z Ewangelii według świętego Jana. Kiedy wybrzmiały słowa *Consumatum est* (Wykonało się), łagodnie skłoniła głowę, a jej dusza odrzuciła w ramiona oczekującego na nią Boskiego Oblubieńca. Była godzina trzecia po południu, godzina śmierci Chrystusa. Matka Celeste przeżyła 59 lat i 10 miesięcy.

Była godz. 15.00 – ta godzina, którą M. Celeste przeżywała jako szczególną, ofiarując siebie za wszystkich ludzi, zwłaszcza grzeszników. W tej godzinie duchowo zatrzymywała się pod Krzyżem Pana, aby zebrać każdą kroplę Jego Krwi, by żadna się nie zmarnowała... (warto pomyśleć co to oznaczało dla niej, co może znaczyć dla mnie...)



„Zatrzymaj się
pod Krzyżem,
aby zebrać
moją Krew
i ofiarować ją
Ojcu
za wszystkich
grzeszników.

W godzinach milczenia pamiętaj o moich
bolesnych godzinach na Krzyżu... Z
miłości do ciebie, dla zbawienia drogich
mi dusz, dałem moje życie.¹¹

s. M. Celeste Crostarosa

W chwili śmierci siostry Marii Celeste św. Gerard Maiella, jej duchowy przyjaciel, dopełniający swych dni w Materdomini, w miejscowości położonej około 100 km od Foggia, powiedział do asystującego mu brata: „Widziałem duszę Matki Marii Celeste odlatującą jak gołębica po zasłużoną nagrodę za miłość do Jezusa i Maryi (Proc. P. 312). Za miesiąc, 16 października tego samego roku, również Gerard odrzucił do nieba, aby dołączyć do tej, z którą już tu na ziemi w Bogu był zjednoczony (*Tannoia, Życie sługi Bożego br. Gerarda Maiella*).

Po śmierci ciało ukochanej Matki promieniowało jakimś nadzwyczajnym światłem, pięknem i niebiańskim pokojem. Siostry przeniosły je do chóru i chociaż pewne były jej wejścia do niebieskiej Ojczyzny, nie mogły powstrzymać łez. Następnego ranka przeniesiono ją do kościoła, gdzie miały się odbyć uroczystości pogrzebowe. Asystent klasztoru ks. Benedykt Salerni, kontemplując przemienione ciało, w zachwycie polecił jej uczynić znak krzyża. Ku zadziwieniu i wzruszeniu wszystkich obecnych zmarła podniosła prawą rękę i uczyniła znak krzyża (Proces, p. 248).

Wiadomość o śmierci Matki Celeste poruszyła całe miasto. Zmarła święta Przełożona! Te słowa natychmiast wypełniły ulice i domy. Ludzie tłumnie biegli do kościoła Najświętszego Zbawiciela, aby zobaczyć ciało zmarłej i polecić się jej wstawiennictwu u Boga. Każdy chciał ją dotknąć, ucałować, zabrać coś, co do niej należało albo żarliwie prosić o modlitwę przed Panem. Pewna biedna kobieta, niewidoma od urodzenia, słysząc słowa pełne zachwytu i podziwu od tych, którzy mieli szczęście zobaczyć ciało zmarłej, płacząc prosiła świętą Przełożoną o łaskę oglądania jej przynajmniej przez moment. W tej chwili otworzyły się jej oczy i odzyskała wzrok już na zawsze (Proces, p. 226). W klasztorze w Foggia zachował się obraz upamiętniający to cudowne wydarzenie. Ten cud oraz inne liczne łaski otrzymane przez wstawiennictwo Marii Celeste, wzbudziły wielki entuzjazm, szacunek i szczególne nabożeństwo do świętej Przełożonej.

II. Rok 1809 – 55 lat później. Ciało Czcigodnej Matki Celeste pozostało w krypcie, w podziemiach kościoła przez 55 lat. Mimo dużej wilgoci zachowało się nienaruszone i elastyczne. Jedynie szaty rozpadały się, niszczone przez wilgoć. Ilekroć przy okazji pogrzebu jakiejś siostry wchodziło do krypty, mniszki otwierały trumnę swej Matki, aby ją zobaczyć i zmienić szaty zniszczone przez upływający czas i wilgoć. Trzy razy podczas otwarcia trumny pojawiły się nadzwyczajne znaki – z jej ciała wypływała żywa krew.

Po raz ostatni miało to miejsce w roku 1809. Istnieje długi list z 10 stycznia 1809 napisany przez Kanonika Ricciardiego, będącego Wikariuszem Kardynała Firrao, oddelegowanym do spraw tegoż klasztoru. Kardynał jest adresatem wspomnianego listu. Wikariusz opisuje cudowne zdarzenie, którego był naocznym świadkiem w roku 1809, ale też nawiązuje do dwu poprzednich zdarzeń.

Kardynał przychylił się do prośby sióstr i pozwolił, aby ciało Matki Celeste zostało umieszczone w kościele, byle tylko akt ten wykonany był z należytą pobożnością, przy drzwiach zamkniętych i bez rozgłosu. Odbyło się to 2 lutego 1809 roku.

W czasie przenoszenia ciała Czcigodnej Matki zaistniały inne jeszcze nadzwyczajne fakty.

Ciało cały czas podobne było do żywego ciała, tak giętkie, że z łatwością siostry mogły zdjąć habit i całe odzienie swej Matki i założyć nowe. Dobrze widoczne były żyły, a kiedy podniesiono jej powieki okazało się, że także oczy są nienaruszone.

Wikariusz polecił Czcigodnej Matce przeżegnać się, a ona unosząc prawą dłoń uczyniła znak krzyża, jak jej polecił, ku zdziwieniu wszystkich obecnych świadków. Wykonano też małe nacięcie, z którego wytrysnęła żywa krew. (Proces) Kanonik Ricciardi

Po złożeniu ciała w niedużym kościółku Najświętszego Zbawiciela, miejsce to stało się celem niekończących się pielgrzymek ludzi, którzy przybywali, aby wzywać pomocy Świętej Przełożonej i polecać jej swoje troski. Proszono o jej relikwie, rozpoczęto rozpowszechnianie obrazków z jej podobizną.

W procesie informacyjnym w Foggia w latach 1879-84 zapisano bardzo liczne zeznania osób, które Matce Celeste przypisują cuda, jakie wydarzyły się w ich życiu.

III. Rok 1733. „Dwa dni przed moim odejściem [z klasztoru] zdarzyła się jeszcze jedna nadzwyczajna sytuacja. Wczesnym rankiem, kiedy kapelan tak jak zwykle przyszedł otworzyć kościół, znalazł leżący na podłodze krzyż z głównego ołtarza. Z rąk wyrwane były gwoździe, lecz nie zniszczyły się, jakby jakiś człowiek wyjął je z rąk Chrystusa. Krzyż oparty był na poduszce przed ołtarzem, a Ukrzyżowany leżał twarzą do ziemi na stopniu ołtarza, jakby ktoś go tam położył. Nikt z ludzi nie mógł jednak tego uczynić, ponieważ klucze do klasztoru były dobrze strzeżone pod poduszką przełożonej. Kościół nie miał innych drzwi jak tylko te, do których klucz posiadał kapelan. To, co zobaczył zaniepokoiło go i przeraziło; niemal z płaczem, przywołał spowiednika i opowiedział, co zastał. Ten z kolei wezwał przełożoną i siostry, powtórzył im dokładnie wszystko, co się zdarzyło i zabronił pod posłuszeństwem rozmawiać na ten temat z kimkolwiek spoza klasztoru. Zachęcał siostry, aby dobrze odczytać to Boże ostrzeżenie i zachowały je w tajemnicy. Później również sama przełożona prosiła o zachowanie wszystkiego w tajemnicy, aby nie być zgorszeniem dla innych, i tak wydarzenie to zostało przemilczane”. (Autobiografia, R. 11)

Bóg sam zwraca uwagę na KRZYŻ. Nie daje tu jednak wyjaśnień, On działa, a do nas należy kontemplowanie Tajemnicy Krzyża i prośba o mądrość, aby pojąć coś z tego wielkiego misterium.

B. Krzyż i Ukrzyżowany w życiu Matki Celeste (niektóre wybrane aspekty)

Kolejny fragment niesie już ze sobą wyraźniejsze przesłanie: droga pełna cierpienia przechodzi w drogę światła.

IV. M. Celeste wraz z siostrami zmuszone były opuścić klasztor w Scala. Zatrzymały się na kilka dni w Amalfi, gdzie znajdują się relikwie św. Andrzeja. Tak pisze ona w Autobiografii: „W tym czasie zapragnęłyśmy zobaczyć kościół św. Andrzeja Apostoła. [...] Nawiedzenie tego kościoła było dla nas wielkim pocieszeniem, a mnie Pan umocnił tam w sposób bardzo szczególny, dając mi wewnętrzne mocne światło. Od dawna czułam się opuszczona i osamotniona w duchu, odczuwałam lęk i wątpliwości dotyczące mojej wewnętrznej drogi. To wszystko dręczyło mnie bardzo. Wtedy Pan zechciał mnie umocnić i pocieszyć. Podczas Mszy Świętej w kaplicy świętego Apostoła, Pan ukazał mi piękną drogę, która zaczynała się na ziemi, ale sięgała nieba. Na początku pełna była cierni i krzyży, lecz im bardziej zbliżała się do końca, stawała się szeroka, jasna, przyjemna. Zdawało mi się, że widziałam Niebo. Przebywałam ją nie tyle idąc, co raczej frunąc, niesiona mocą samego Boga, w towarzystwie wielu wybranych dusz, które szły za mną. Zrozumiałam, że byli to ci, którzy mieli zostać zbawieni z moją pomocą. Zrozumiałam również i to, że Pan chce się mną posłużyć w wielu swych dziełach dla zbawienia dusz”.

V. Ta droga, którą M. Celeste nazwała „piękną”, zaczęła się osiem lat wcześniej:

25 kwietnia 1725 roku Jezus uczynił ją pierwszą redemptorystką. Dokonał przemiany jej życia w życie Jezusa. Przemiana ta dokonała się w niej poprzez nadzwyczajny, mistyczny dar, gdy Ukrzyżowany odcisnął w niej swoje przebite dłonie, stopy i bok. W mistycznym doświadczeniu złączył jej ręce ze swymi zranionymi dłońmi, jej bok ze swym przebitym boki, swe przebite stopy z jej stopami. To była chwila rodzenia naszego Zakonu. Św. Paweł pisał, że rodzenie boli, ale potem cieszy „owoc”. Myślę, że od tej pory M. Celeste każdą ranę duszy łączyła z ranami Jezusa i tak rodziły się dobre owoce jej życia, w którym cierpienia nie brakowało, ale radość była wielka.

Do tego stopnia, że kiedyś zapisała: „*zawsze w krzyżu i równocześnie w radości Bożego Ducha*”.

VI. Rodzenie naszego Zakonu w Kościele prowadziło ją wielokrotnie do wyboru Jezusa Ukrzyżowanego, a ona wybierała Go, dlatego że Go umiłowała, tak kazała jej miłość. Być może w jej sercu brzmiały słowa św. Pawła:

„Co do mnie, nie daj, Boże, bym się miał chlubić z czego innego, jak tylko z Krzyża Pana naszego Jezusa Chrystusa...” (Ga 6,14).

„Postanowiłem bowiem, będąc wśród was, nie znać niczego więcej, jak tylko Jezusa Chrystusa i to ukrzyżowanego” (1 Kor 2,2).

I ONA, PODOBIE JAK ŚWIĘTY PAWEŁ DOKONAŁA WYBORU JEZUSA UKRZYŻOWANEGO, WYWYŻSZENIA JEZUSA UKRZYŻOWANEGO W SWOIM SERCU.

Świadczą o tym poniższe słowa, napisane w bardzo ważnym i trudnym momencie swej wierności Bogu i powołaniu do bycia Matką Zakonu Najświętszego Odkupiciela.

„Od tej chwili jedynym przedmiotem moich pragnień chcę uczynić Jezusa Ukrzyżowanego, świętą Ewangelię i świętą Wiarę. Z całych sił chcę odcisnąć je w moim sercu i od tej pory niech staną się one przewodnikiem, normą i pewnością mojego życia. Ze wszystkich sił, dniem i nocą, nad nimi będę rozważać, bo jest to najpewniejsza droga do nieba...”

List kończy słowami:

„Teraz mój duch odnalazł spokój. Już nie lęka się niczego, bo idzie śladami mojego umiłowanego Jezusa, kierując się Ewangelią”. (M. Celeste, Listy, 20 kwietnia 1733)

C. Moje życie i podwyższenie Krzyża w moim sercu

W święto Podwyższenia Krzyża Świętego, uczciliśmy Krzyż i podziękowaliśmy Panu Bogu za wielką miłość Pana Jezusa do nas, za Jego śmierć i zmartwychwstanie. Ale to nie wystarczy. Trzeba, aby każdy z nas w swoim sercu dokonał takiego podwyższenia Krzyża przez miłość do Pana Jezusa.

Jak to uczynić? Jak wywyżżyć Go w swoim życiu?

➤ M. Celeste WYBRAŁA Jezusa Ukrzyżowanego i Jego drogę. Św. Paweł też WYBRAŁ Ukrzyżowanego i tylko Nim chciał się chlubić.

Krzyż przypomina o wielkiej miłości Chrystusa do nas. Dlatego wieszamy go w naszych mieszkaniach, aby przypominał nam, że z niego płynie moc na przetrwanie ciężkich i trudnych dni. Każdy krzyż niesiony z Chrystusem nie załamie nas, a stanie się duchową siłą i mocą.

➤ M. Celeste zapisała dla nas takie słowa: *„Rozważaj z uwagą skarb, który odkrywam ci w krzyżu; w nim zawiera się wieczna chwała”* (R. VIII). Tymi słowami zachęca nas, abyśmy stanęli u stóp Ukrzyżowanego, wpatrywali się z Niego, spojrzeniem serca przenikali w głąb Tajemnicy, to znaczy rozważali, jaki skarb w niej jest ukryty, czym jest ten skarb ukryty w krzyżu? Matka Celeste mówi, że *w nim zawiera się wieczna chwała*. W osobistym rozważaniu nie śpieszmy się, ale kontemplujmy, szukajmy skarbu ukrytego w Ukrzyżowanym.

➤ W 1725 roku Bóg w mistycznym doświadczeniu złączył jej ręce ze swymi zranionymi dłońmi, jej bok ze swym przebitym bokiem, swe przebite stopy z jej stopami. Tak rodził się nasz Zakon, a ona nabyła nowy sposób modlitwy: łączyć rany swoje z ranami Jezusa. Każdy z nas też cierpi, nosi w sobie rany. I każdy ma przed sobą perspektywę: złączyć swoje rany z ranami Jezusa, ofiarować je za kogoś, wierząc, że w ten sposób może zrodzić nadzieję w bliźnim, a Bóg w swej dobroci nie zostawi nikogo bez pocieszenia. I to także jest wywyższeniem Krzyża. Jest to możliwe, a nawet daje radość, tę najgłębszą, pod warunkiem, że z miłością wpatrujemy się w Jezusa Ukrzyżowanego.

➤ Cierpieć z godnością – to także postawa M. Celeste. Tak cierpiał Jezus. W Janowym opisie męki Jezus zmierza na krzyż z majestatyczną godnością, jakby na tron. Wstępuje nań jako zwycięzca, bo na krzyżu zakłada swój Kościół, daje Mu swego Ducha. Jednak to wszystko niczemu nie służy, jeśli każdy z nas nie wywyższy krzyża w swoim życiu, jeśli każdy z nas nie formuje siebie na wzór Chrystusa, pisze W. Stinissen OCD. Co mamy czynić, aby to stało się rzeczywistością?

Nie tracić z oczu nadprzyrodzonej wartości tego, co trudne i z miłością to przeżywać: *"Umiłowana, Ty cierpieniem ocieplasz Mnie w zimnie; okrywasz Mnie szatą twego wewnętrznego umartwienia; karmisz Mnie, gdy pościsz; usypiasz Mnie, gdy zachowujesz milczenie..., obejmujesz Mnie mocno, gdy pokonujesz swoje słabości, niedyspozycje i bóle ciała, aby Mi służyć."* (R. IX)

➤ W trudnościach ufać Panu i z Nim się jednoczyć. M. Celeste pisze: *Nie straciłam pogody ducha i bez słowa odeszłam, aby usiąść u stóp Pana i samym spojrzeniem opowiedzieć Mu o wszystkim. Po chwili milczenia Pan dodał mi ducha i powiedział: "Oblubienico moja, dlaczego tak się zamartwiasz? Przecież to nie szatan, to Ja jestem... Zachowaj więc pewność i we Mnie złóż nadzieję, a zobaczysz wielkie dzieła". W ten sposób zostałam pocieszona i zniknął wewnętrzny niepokój* (Autobiografia)

➤ Od śmierci Pana Jezusa na Golgocie Krzyż stał się symbolem najwyższej miłości i ofiary. Dlatego każdy nasz gest ofiarnej miłości, każde ofiarowanie siebie drugiemu z miłości do Chrystusa i do tego człowieka, jest wpisane w Misterium Miłości Ukrzyżowanej, jest podwyższeniem krzyża w naszym życiu. M. Celeste pisze: *Bądźcie naprawdę gotowe poświęcić wasze ciało i wasze życie dla wiecznego zbawienia bliźniego, jeśli miłość się tego domaga, tak jak Ja uczyniłem, tak czyńcie i wy* (Reguły).

Zadanie na najbliższy miesiąc:

Każdy z nas w swoim życiu, w swoim powołaniu, zaproszony jest to wierności Krzyżowi i Jezusowi Ukrzyżowanemu. Ta wierność jest wywyższeniem Krzyża.

Postaraj się kontemplować więcej Jezusa Ukrzyżowanego i pytaj Go, jak Ty, w Twojej sytuacji życiowej możesz Go wywyższać.

Oprac. s. Kazimiera Kut OSsR